

Rok I.
1907.



№ 14.
Czwartek, 4 Kwietnia.

MARYAWITA

Czciciel

PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA
PANA BOGA.

II.

Istoty nieorganiczne świadczą,
że istnieje Mądrość Niestwo-
rzona, którą jest Bóg.

II.

Życie organiczne nie jest wywołane siłami
chemicznymi martwej materii.

(C. d.)

A najpierw fizjologia komór-
kowa dowiodła, że każdy atom biologi-
czny jest artykułem umiejętności i dosko-
nale „urobionym,” który może znajdować
się tylko w istocie żyjącej.

Pierwotwór bezkształtny (protoplasma amorphium) nie jest i nie może być istotą żyjącą; dopiero „pierwotwór urobiony“ staje się istotą żyjącą w rzeczywistości. Nadto, jak fizyka molekularna i mechanika racjonalna umiały w materii martwej odkryć i stwierdzić pewne, własne jej dążenia przyrodzone; tak biologia komórkowa i chemia organiczna zdołały odkryć i stwierdzić pewne dążenia przyrodzone atomów w ustrojach żyjących.

Te zaś dążenia stwierdzone nie idą w kierunku organizacyi i samorzutnego skupiania się, lecz przeciwnie, w kierunku zmienności i samorzutnego rozdzielenia się.

A zatem przypuszczenie samorodnego skupiania się i organizowania sprzeciwia się badaniu i doświadczeniu naukowemu, które materyalnym atomom stanowczo zaprzecza tych własności, jakich wymagałoby biologiczne samorodztwo. Siły fizyczno-chemiczne samym sobie pozostawione, zgoła inaczej działają i objawiają dążenie wręcz przeciwnie. Działanie ich stanowią zjawiska rozkładu, to jest zjawiska śmiertelne. „W materii organicznej, powiada Gau-

din, ¹⁾ prawo matematyczne, którem się rządzą złożenia chemiczne, jest ominięte. Stąd samorodne organizowanie się materii wymagałoby prawa matematycznego, samorzutnie omijającego samo siebie, co jest oczywistą niedorzecznością.

Ze wszystkich systemów, które tłumaczą życie niezależnie od wpływu mocy twórczej, najwięcej znanym, najdokładniejszym i najrzędniej zbudowanym jest system profesora z Ieny, Haeckla.

Jakkolwiek monizm Haecklowski wśród przedstawicieli wyższej nauki nie ma zwolenników, gdyż jest antynaukowym, jednakże wielką cieszy się popularnością pośród ludzi niedostatecznie obeznanych z naukami przyrodniczymi, a za wszelką cenę poszukującymi dowodów przeciwko religii. Jest tedy obowiązkiem naszym wykazać czysto indywidualny charakter tego systemu, jego braki i sprzeczności.

Haeckel zasadę swoją tak wyraża: „Teorya monistowska i mechaniczna tak samo odnosi się do form przyrody nieorganicznej, ile że te i tamte są wytworem sił przyrodzonych.“

Koniecznym czynnikiem i warunkiem zasadniczym monistowskiego pojmowania natury żyjącej jest, ma się rozumieć, samorodztwo. Lecz nauka odrzuca samorodztwo. Haeckel więc zmienia wyraz samorodztwo na archogonię autogeniczną, plasmogonię itp. i poleca jej zrodzić żywą monerę, a w ten sposób kwestya już jest załatwioną.

Monery, według Haeckla, są to najprostsze, jakie znamy, jakie nawet wyobrazić sobie zdołamy, organizmy. Są to ciała bezkształtne, bardzo małych rozmiarów, najczęściej mikroskopijne. Złożone są z substancji jednorodnej, miękkiej, białkowej, albo klejowatej, bez budowy, bez organów; mimo to jednak posiadają

główne własności życiowe. Monery (pozbawione budowy) ruszają się, żywią się, mnożą się odcinkami. ¹⁾

Dla lepszego wytłómaczenia rzekomego przejścia naturalnego od materii martwej do materii żyjącej—monizm stworzył jestestwo pośrednie jeszcze bardziej nikłe od monery. Pierwszym objawem archogonii było archiplasson, czyli pierworód samorodny (protogenum autogenum), cząsteczka czyli plastydula, nieżywa, ale żyć mogąca; od archiplassonu pochodzi dopiero biopllasson, powołane do wytworzenia wszelkiej substancji organicznej.

Z żywej monery Haeckel rozwija całe życie organiczne, a jako przykład takiego stopniowego rozwoju podaje rozwój życia indywidualnego w łonie matki. Tu Haeckel uczenie opisuje stopniowe formy życia, zaczawszy od jego samorodnego utworzenia. Za monerą, cząstką pierwotworu bez jądra (m o n e r u l a)—następuje komórka prosta czyli „amib,“ cząstka pierwotworu z jądrem obdarzona czuciem i czułością (cytula), która znów przechodzi w morulę, potem idzie planula albo blastula, gastrula, asculla, olyntha, ascometra itd. itd... aż do człowieka.

Widzimy więc, że teorya monistyczna właściwie jest tylko słownikiem neologizmów, lecz wcale nie tłumaczy nam, w jaki sposób w materii nieorganicznej powstało życie organiczne.

Przyparci pytaniami, moniści objaśniają, że monery pierwotne powstały samorodnie w morzu, podobnie jak kryształy solne powstają w limanach; że wytworzyły się na początku peryodu Laurentyńskiego ze składników nieorganicznych, prostych kombinacji węgla, kwasu węglanego, wodoru i azotu, które pod działaniem powinowactwa chemicznego, elektryczności, ciepła słonecznego, ogromnego ciśnienia i tysiącznych innych niewiadomych przyczyn, wydały z siebie życie.

¹⁾ L'architecture des atomes.

¹⁾ Haeckel. Anthropogenie.

Z powyższej próbki widzimy, że monizm zmuszony jest opierać się na pozornych analogiach, lecz w zupełności braku mu rzeczywistego dowodu przejścia materii do życia i brak ten stara się zastąpić li tylko szumnymi wyrazami lub obietnicami, że w przyszłości nauce uda się odnaleźć więcej pozytywne dowody.

Słusznie tedy powiada F. Papillon: ¹⁾ „Daremność usiłowań nauki doświadczalnej o przemienienie działań fizykochemicznych w siły porządku życiowego staje się z każdym dniem coraz bardziej oczywistą. Przemiana ta jak dotąd, zdaje się, że nie jest w mocy ludzkiej.“

Również znana jest w historii monizmu rola słynnego Bathybiusa, odkrytego przez prof. Huxley'a w roku 1868.

Pod tą nazwą pewien bezkształtny muł, wydobyty z głębin morskich zwrócił uwagę uczonych. Jest to rodzaj szlamu lepkiego, galaretowatego, który zdaniem Huxley'a mógłby być samorodnym płodem protoplasty, początkowym i powszechnym pierwiastkiem wszelkich organizmów żyjących. Lecz w jedenaście lat później (1879) ten sam profesor Huxley na zjeździe Towarzystwa Brytańskiego, odbytym w Sheffieldzie, wśród ogólnego śmiechu dowcipnie wyszydził Bathybiusa, gdyż okazało się, że „jest to sobie poprostu (jak się wyraził) galaretowaty osad siarczanu wapna, który osiadając pociągnął za sobą nieco materii organicznej.“

Późniejsze poszukiwania odkryły, że Bathybius jest to zlepek klejowatości, którą wypuszczają z siebie gąbki i pewne zwierzokrzewy, gdy sieci rybackie, lub inne przyrządy rybołówcze uderzą o nie i podrażnią ich tkanki.

Zresztą choćby nawet „Bathybius“ był żywą monerą, to fakt ten jeszcze nie dowodziłby jego samorodztwa.

Virchow, którego nikt nie może pośądzić o tendencję religijną, tak powiada: „Nauka nie zna ani jednego faktu pozy-

tywnego, któryby mógł posłużyć za dowód, że kiedykolwiek masa jako nieorganiczna, nie wyjmując nawet firmy „Węglík i Spółka“, przemieniła się w masę organiczną. A jednak, jeśli nie chcę wierzyć w istnienie Stworzyciela, muszę się uciec do samorodztwa; jest to wniosek oczywisty, tertium non datur. Kto mówi: Nie uznaję stwarzania, a chce znaleźć wytłómaczenie początku życia, — ten bez wątpienia stawia pierwszą tezę; ale tem samem, czy chce czy nie chce, musi dojść do tezy drugiej: ergo, uznaje samorodztwo. Lecz na samorodztwo żadnego nie posiadamy dowodu; nikt jeszcze nie widział samorodnego tworzenia się materii organicznej; nie teologowie je odrzucają, lecz odrzucają je uczeni. Trzeba więc wybierać jedno z dwojga: albo samorodztwo, albo stwarzanie. My uczeni (materyaliści), szczerze mówiąc, wolelibyśmy poniekąd samorodztwo. Ach, gdyby zjawił się na nie jakikolwiek dowód!.. Oto znowu z Bathybiusem znikła nam raz jeszcze nadzieja pochwylenia takiego dowodu.“ ¹⁾

Nauka doświadczalna wykazała, że żadne jestestwo organiczne nie może się rozwinąć w płynie, ile razy ten płyn uwolniono od zarodków. Pod tym względem największe zasługi położył znakomity Pasteur, który wobec Akademii Umiejętności obalił dowodzenia monistyczne Poucheta, Joly'ego i Musseta, — a dowiódł faktami, że substancja uwolniona od zarodków nie może wydać z siebie żadnej istoty żyjącej, jeżeli będzie izolowaną od zetknięcia się z mikroorganizmami powietrznymi. Akademia po dostatecznym zbadaniu dowodzenia Pasteura orzekła, że „fakta spostrzegane przez niego, a zaprzeczane przez Poucheta, Joly'ego i Musseta, są najzupełniej prawdziwe.“ Spallanzani, Ehrenberg, Schwann, Unger, Schulze, Burmaister, Mueller, Cuvier, R. Wagner i inni poważni uczeni odrzucili samorodztwo“ ²⁾ i dowiedli jego niemożliwości.

¹⁾ La constitution de la matière.

¹⁾ Revue scientifique 8 Décembre 1877.

²⁾ Smidt. Antropologie (1865) s. 174.

Tylko „peregrini“ w naukach przyrodniczych, jak Vogt, Moleschot, Buechner, starają się utrzymać przy tej hipotezie.

Sam Darwin, którym lubią posługiwać się moniści, tak pisze w roku 1873: „Chcę tylko powiedzieć, że niemożliwą wydaje mi się rzeczą przedstawić, że wspaniały ten i cudny wszechświat powstał przypadkiem, — i to jest dla mnie głównym dowodem, że Bóg istnieje.“ W roku zaś 1879 pisał: „Pomimo zewnętrznych pozorów nigdy nie byłem ateistą w tem znaczeniu jakoby miał zaprzeczać istnienia Boga.“¹⁾

Możemy tedy zakończyć rzecz o samorodztwie słowami jednego z najgorliwszych i otwartych zwolenników materializmu „naukowego“ we Francji — Emila Ferrière'a: „Skoro jest rzeczą dowiedzianą, że punktem wyjścia wszelkiej istoty żyjącej jest zaród, zatem wypływa stąd konieczny wniosek, że początek życia na tej kuli ziemskiej dowodzi istnienia jakiejś przyczyny pierwszej.“¹⁾

Pozostaje nam tedy wykazać, że tą przyczyną pierwszą może być tylko Sam Bóg.

(D. c. n.)

¹⁾ Leben und Briefe. Philos. Jahrb. (1894) str. 356.

¹⁾ La vie et l'âme 1889. p. 561.



Pismo Święte.

KSIEGA RODZAJU

(D. c.)

ROZDZIAŁ VII.

O wnijsciu Noego do Arki, i zalaniu ziemi wodami potopu.

Pismo Święte.

1. I rzekł Pan do niego: Wnijdź ty i wszystkie dom twój do korabia: bom ciebie widział sprawiedliwym przed sobą w narodzie tym.

2. Ze wszystkich zwierząt czystych weźmiesz siedmiorgo i siedmiorgo samca i samicę; a z zwierząt nieczystych po dwojgu i dwojgu samca samicę.

3. Ale i z ptactw powietrznych siedmiorgo i siedmiorgo samca i samicę: aby zachowane było nasienie na wszystkiej ziemi.

4. Jeszcze bowiem, a po siedmiu dniach spuszcę deszcz na ziemię przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy: i wygladzę z ziemi wszelkie stworzenie którem uczynił.

5. Uczynił tedy Noe wszystko, co mu Pan kazał.

Przekład.

1. Kiedy Noe dokończył budowę arki i nadszedł już czas zapowiedzianej kary Bożej, rzekł Pan Bóg do Noego: Wnijdź do arki z rodziną swoją, ponieważ tylko ciebie znalazłem sprawiedliwym z pomiędzy wszystkich ludzi.

2. Weźmiesz ze sobą do arki z każdego rodzaju zwierząt trawożernych¹⁾ po siedem par; a ze zwierząt drapieżnych weźmiesz tylko po jednej parze — samca i samicę

3. Z ptactwa zaś weźmiesz każdego rodzaju po siedem par. Wszystko to uczynisz dlatego, żeby zachowane były różne rodzaje i gatunki zwierząt, któreby później mogły się rozmnożyć na ziemi.

4. Po siedmiu bowiem dniach spuszcę ulewny deszcz na ziemię, który będzie trwał przez czterdzieści dni i czterdzieści nocy, — i zginie wszelkie stworzenie żyjące na ziemi.

5. Uczynił tedy Noe wszystko, co mu Bóg rozkazał.

¹⁾ Wyraz hebrajski תהור *tehor* znaczy „czysty“ i „niewinny“ „nie czyniący nikomu krzywdy.“

6. A było mu sześć set lat gdy wody potopu wylały po ziemi.

7. I wszedł Noe i synowie jego, żona jego i żony synów jego z nim do korabia dla wód potopu.

8. Z zwierząt też czystych i nieczystych i z ptactwa i ze wszego co się płaza po ziemi.

9. Dwojgo i dwojgo weszło do Noego w korab, samiec i samica, jako był przykazał Pan Noemu.

10. A gdy minęło siedem dni, wody potopu wylały po ziemi.

11. Roku sześćsetnego żywota Noego, miesiąca wtórego, siedemnastego dnia miesiąca, przerwały się wszystkie źródła przepaści wielkiej, i upusty niebieskie otworzone są.

12. I spadł deszcz na ziemię czterdzieści dni i czterdzieści noey.

13. Onegoż dnia wszedł Noe i Sem i Cham i Jafet synowie jego, żona jego i trzy żony synów jego z nimi do korabia.

14. Sami i wszelki zwierz według rodzaju samego, i wszystko bydło według rodzaju swego i wszystko co płaza po ziemi według rodzaju swego, i wszystko latające według rodzaju swego, i wszyscy ptacy i wszystko co ma skrzydła,

15. Weszło do Noego do korabia, dwojgo i dwojgo ze wszystkiego ciała, w którym był duch żywota.

16. A które weszły, samiec i sa-

6. A miał sześćset lat, kiedy wody potopu wylały na ziemię; więc przez sto lat budował arkę i czynił przygotowania według wskazówek od Boga mu danych.

7. Na rozkaz Boży Noe wszedł z synami swymi, z żoną swoją i z żonami synów swych do arki, aby ocaleć od potopu.

8. Za nim weszły do Arki wszystkie rodzaje zwierząt trawożer-nych i drapieżnych, ptactwa i płazów.

9. Po parze samiec i samica, przychodziły do Noego, który znajdował się w Arce, ponieważ Bóg w ten sposób kierował ich instynktem.

10. Po siedmiu dniach wody potopu wylały na ziemię.

11. Od narodzenia Noego sześćsetnego roku drugiego miesiąca, siedemnastego dnia otworzyły się wszystkie źródła wód znajdujących się w ziemi i wody znajdujące się w górze olbrzymimi strumieniami poczęły spadać na ziemię.

12. A deszcz ten trwał nieustannie w ciągu czterdziestu dni i czterdziestu nocy.

13. W tym samym dniu kiedy wszedł do arki Noe i synowie jego: Sem, Cham i Jafet; żona jego i trzy żony synów jego;

14. Kiedy wszystkie rodzaje zwierząt, bydła i płazów, — wszystkie rodzaje istot latających, ptactwa i wszystkiego, co ma skrzydła,

15. Po dwoje ze wszystkich istot żyjących przyszły do Noego, który znajdował się w korabiu;

16. Gdy ze zwierząt do arki

mica ze wszego ciała weszły, jako mu Bóg przykazał: i zamknął go Pan z nadworza.

17. I stał się potop przez czterdzieści dni na ziemi: i wezbrały wody, i podniosły korab wysoko od ziemi.

18. Bardzo bowiem były wylały, i wszystko napelnily na wierzchu ziemi: a korab pływł po wodach.

19. A wody się zmocniły zbyt nie nad ziemią: i okryły się wszystkie góry wysokie pod wszelkiem niebem.

20. Piętnaście łokci wyższa była woda nad górami, które była okryła.

21. I zglądzone jest wszelkie ciało, które się ruszało na ziemi, ptaków, zwierząt, bestyj, i wszystkich ziemoplazów które się plazają po ziemi: wszyscy ludzie.

22. I wszystko w czem jest duch żywota, na ziemi pomarło.

23. I wyglądził Bóg wszystko stworzenie, które było na ziemi, od człowieka aż do bydłęcia, tak ziemoplaz jako i ptactwo powietrzne: i wyglądzone jest z ziemi: i został sam Noe, i ci którzy z nim byli w korabiu.

24. I opanowały wody ziemię sto i pięćdziesiąt dni.

weszły te, które Bóg rozkazał Noemu wziąć ze sobą: samiec i samica z każdego rodzaju; wtedy sam Bóg z zewnątrz zamknął drzwi arki.

17. I stał się potop na ziemi przez czterdzieści dni. Wody wezbrały i podniosły arkę ponad ziemię.

18. Wkrótce wody tak bardzo się wzmogły na całej ziemi, że arka pływła swobodnie nad jej powierzchnią.

19. Po pewnym czasie wody tak się wzmogły, że okryły wszystkie góry na ziemi.

20. I podniosły się na piętnaście łokci po nad nie.

21. Wtedy zginęło wszystko co żyło na ziemi: ptactwo, zwierzęta, żyjątko, płazy i wszyscy ludzie.

22. Wszystko, cokolwiek miało w sobie życie na ziemi, — pomarło.

23. W ten sposób Pan Bóg wyglądził wszystko stworzenie, które było na ziemi od człowieka aż do zwierzęcia; jak również płazy i ptactwo powietrzne. Wszystko zginęło; pozostał tylko sam Noe z rodziną i zwierzętami znajdującymi się w arce.

24. Wody potopu okrywały całą ziemię przez sto pięćdziesiąt dni.

ROZDZIAŁ VIII.

O opadaniu wód potopu, wyjściu Noego z Arki i złożeniu przezeń ofiary całopalnej.**Pismo święte.**

1. Wspomniawszy potem Bóg na Noego, i na wszystkie zwierzęta, i na wszystkie bydłęta, które były z nim w korabiu, przywiódł wiatr na ziemię i opadły wody.

2. I zawarte są źródła przepaści, i upusty niebieskie: i zahamowane są dżdże z nieba.

3. I wróciły się wody z ziemi idące i wracające się, i poczęły opadać po stu i pięćdziesiąt dni.

4. I odpoczął korab miesiąca siódmego, dwudziestego i siódmego dnia miesiąca na górach Armeńskich.

5. Lecz wody schodziły i opadały aż do dziesiątego miesiąca: dziesiątego bowiem miesiąca: pierwszego dnia miesiąca okazały się wierzchy gór.

6. A gdy minęło czterdzieści dni, otworzywszy Noe okno korabia, które był uczynił, wypuścił kruka:

7. Który wychodził a nie wracał się, aż oschły wody na ziemi.

8. Wypuścił też gołębicę za nim, aby poznał jeśli już ustały wody na ziemi.

9. Która nie znalazła gdzieby odpoczęła noga jej, wróciła się k'niemu do korabia: wody bowiem były po wszystkiej ziemi: i wyciągnął rękę, a uchwyciwszy ją wniósł do korabia.

10. A poczekawszy jeszcze siedm dni drugie, powtórnie wypuścił gołębicę z korabia.

Przekład.

1. Pan Bóg — mając wzgląd na sprawiedliwość Noego i zasługi przyszłego Odkupiciela — przywiódł na ziemię wiatr, pod wpływem którego wody potopu przestały wylewać.

2. Zawarły się źródła przepaści i upusty niebieskie i deszcz ulewny powstrzymany został.

3. A wody wydobywające się z ziemi poczęły wracać do niej i opadać po stu pięćdziesięciu dniami.

4. Dwudziestego siódmego dnia, miesiąca, siódmego sześćsetnego roku od narodzenia Noego korab zatrzymał się na górach Ararat w Armenii.

5. Wody opadały aż do dziesiątego miesiąca. Pierwszego bowiem dnia dziesiątego miesiąca ukazały się szczyty gór.

6. W czterdzieści dni potem, jak się ukazały wierzchołki gór, Noe otworzywszy okno, które był zrobił w korabiu, wypuścił kruka.

7. Lecz ten nie wracał do arki.

8. Noe po nim wypuścił gołębicę, aby poznać, czy wody opadły już na ziemi.

9. Gołębica nie znalazła na powierzchni ziemi suchego miejsca, gdyż jeszcze cała ziemia była zalana wodami, — wróciła do Noego do korabia. Noe wyciągnawszy oknem rękę, uchwycił ją i wpuścił do arki.

10. Poczekawszy drugie siedem dni, powtórnie wypuścił gołębicę z arki, —



POTOP.

11. A ona przyleciała do niego pod wieczór, niosąc gałązkę oliwy z zielonym liściem w gębie swojej, a tak poznał Noe że przestały wody na ziemi.

12. I poczekał przedsię jeszcze siedem dni drugich: i wypuścił gołębicę, która się nie wróciła więcej do niego.

13. A tak sześćsetnego pierwszego roku, pierwszego miesiąca, pierwszego dnia miesiąca, opadły wody na ziemi: i otworzywszy Noe przykrycie korabia pojrzał i ujrzał iż osechł wierzch ziemi.

14. Miesiąca wtórego, siódmego i dwudziestego dnia miesiąca, oschła ziemia.

15. Rzekł tedy Bóg do Noego, mówiąc:

16. Wynijdź z korabia ty i żona twoja, synowie twoi i żony synów twoich z tobą.

17. Wszystkie zwierzęta które są u ciebie ze wszego ciała, tak w ptactwie jako i w bestyach i we wszelkich płazach które płazają po ziemi, wywiedź z sobą a wnijdźcie na ziemię: Roście i mnożcie się na niej.

18. A tak wyszedł Noe i synowie jego, żona jego i żony synów jego z nim.

19. Ale i wszystkie zwierzęta, bydła i płazy, które się płazają po ziemi według rodzaju swego wyszły z korabia.

20. I zbudował Noe ołtarz Panu: a wzięwszy z każdego bydła i ptactwa czystego, ofiarował całopalenia na ołtarzu.

11. Która pod wieczór przyleciała do Noego i przyniosła w dziobie gałązkę oliwną z zielonym liściem. Poznał tedy Noe, że wody już opadły i miejscami ukazały się rośliny.

12. Poczekawszy jeszcze siedem dni, znowu wypuścił gołębicę, która nie wróciła więcej do niego.

13. Roku tedy od narodzenia Noego—sześćsetnego pierwszego, miesiąca pierwszego i dnia pierwszego wody zupełnie opadły na ziemi. Otworzywszy przykrycie arki, Noe spojrział na ziemię i ujrzał, że powierzchnia jej obsycha.

14. Drugiego miesiąca, dwudziestego siódmego dnia (sześćset pierwszego roku ód nar. Noego) ziemia zupełnie obeschła.

15. Wtedy rzekł Pan Bóg do Noego:

16. Wynijdź z korabia z żoną twoją, synami twoimi i z żonami synów.

17. Również wyprowadź z sobą wszystkie zwierzęta, które są w arce: ptactwo i płazy, — a wynijdźcie na ziemię, roście i rozmnażajcie się na niej.

18. Na rozkaz Boży Noe wyszedł z arki wraz z żoną swoją i synowie jego z żonami swojemi.

19. Również wszystkie zwierzęta, bydło, płazy i wszystkie istoty żyjące, które były w arce, wyszły z niej.

20. Noe z wdzięczności ku Bogu za ocalenie zbudował Ołtarz i złożył na nim Panu Bogu ofiarę całopalną z każdego rodzaju zwierząt czystych.

21. I zawoniał Pan wonność wdzięczności i rzekł: Żadną miarą więcej nie będę przeklinał ziemi dla ludzi: zmysł bowiem i myśl serca człowieczego skłonne są do złego od młodości swego: przeto też nie pobiję więcej wszystkiej dusze żyjącej jakom uczynił.

22. Po wszystkie dni ziemi siew i żniwo, zimno i gorąco, lato i zima, noc i dzień nie ustaną.

21. Ofiara ta podobała się Bogu ponieważ pochodziła z serca wdzięcznego i była figurą Ofiary Odkupiciela i wszystkich dusz czystych przezeń Mu ofiarowanych, — przeto rzekł Bóg: Już więcej nie będę karał całej ziemi dla grzechów ludzkich; zmysły bowiem, umysł i serce człowieka skłonne są do złego od dzieciństwa, przeto już więcej nie wyniszczę życia na ziemi, jakom uczynił teraz.

22. Po wszystkie więc dni aż do skończenia świata ludzie żyć będą, siał i zbierać, a różne pory roku, dni i noce nie ustaną.



Przenajświętsza Eucharystya.

PRZENAJŚWIĘTSZA OFIARA
EUCHARYSTYI.

III.

W jaki sposób mamy korzystać z Przenajświętszej Ofiary Eucharystycznej.

„Rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa Sprawiedliwego; a On jest Ublaganiem za grzechy nasze: a nie tylko za nasze, ale i za wszystko świata.“

I Jan II, 1. 2.

Poznaliśmy już, na czym polega istota Ofiary Eucharystycznej, zrozumieliśmy znaczenie Jej dla Chwały Bożej i pożytku dusz ludzkich. Ofiara ta Niekrwawa nigdy nie ustaje: Boski ludzi Miłośnik codziennie na całym świecie ofiaruje się „za nas objatą i ofiarą Bogu na wonność wdzię-

czności;“¹⁾ — lecz ofiarujący Ją kapłani i lud obecny tej Tajemnicy nieogarnionej Miłości — przypominają onych żołnierzy Rzymskich, którzy bawili się w kości wtedy, gdy Bóg za nich życie oddawał na Krzyżu: „Rozdzielili sobie odzienia moje, a o suknię moją los miotali,“²⁾ skarży się na nich Zbawiciel. Jak żołnierze ci nie pojowali tajemnicy Ofiary Krzyżowej i patrzyli na nią bezmyślnie, — tak kapłani i lud wierny Ofiarę Mszy Świętej uważają za zwyczajną ceremonię i bezmyślnie Ją traktują, nie wnikając w głębię Tajemnicy, którą Bóg dokonywa dla ich i całego świata zbawienia.

Święty Paweł w liście swoim do Rzymian powiada o Męce Zbawiciela: „Gdyśmy byli nieprzyjaciołmi, jesteście pojednani przez śmierć Syna Jego; daleko więcej pojednani będziemy zbawieni w żywocie Jego.“³⁾ To „większe pojednanie“ czyli wykończenie dzieła Odkupienia dokonywa

¹⁾ Ef. V, 2.

²⁾ Mat. XXVII, 35.

³⁾ Rzym V, 10.

się o Ofierze Eucharystycznej. Jak niegdyś Pan Jezus „umiłował nas i omył nas z grzechów naszych we Krwi swojej,“¹⁾ — tak samo i dzisiaj na Ołtarzach naszych codziennie ofiaruje Samego Siebie Ojcu za świat cały, staje się Prawdziwą Ofiarą, abyśmy „nazwani byli synami Bożymi i żebyśmy nimi istotnie byli.“²⁾

Jak tedy mamy zachowywać się wobec tej Wielkiej Ofiary Eucharystyi, aby z Niej korzystać?

Tłómacząc Tajemnicę Przenajświętszej Eucharystyi, opieraliśmy się na życiu ziemskim Boskiego Mistrza i Ofierze Jego Krzyżowej, ponieważ w Ofierze Eucharystycznej Pan Jezus powtarza i przedłuża w sposób mistyczny to wszystko, czego dokonał za życia i na Krzyżu. Gdy przeto wyjaśniać mamy, z jakim usposobieniem należy słuchać Ofiary Mszy Świętej, aby z Niej korzystać, umysł i serce kierują nas do onej chwili — poprzedzającej Mękę Pańską, aby w słowach Zbawiciela, wyrzeczonych wtedy do Apostołów, zaczerpnąć światło potrzebne. Tam słowa Miłości niestworzonej nauczą nas korzystać z niewyczerpanego Źródła wszelkiego dobra, prawdy i piękna, którem jest Ofiara Eucharystyczna.

Pan Jezus, mając niezadługo oddać Siebie w ręce nieprzyjaciół na Mękę, — rzekł do Apostołów: „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzycie w Boga, i w Mnie wierzcie.“³⁾ Wierzyć w Boga i w Jezusa — to znaczy wierzyć w Ich Miłość wszechmocną. Wbrew walcom i przeszkodom, wbrew nędzy i grzechom ludzkim, Bóg i Chrystus Jego wszystko prowadzą do pomyślnego końca: Oni zwyciężą; — kto ma wiarę w to zwycięstwo Ich miłości, ten może być spokojny i spokojnie czekać pożądanego tryumfu prawdy i cnoty: „Ufajcie, jam zwyciężył świat.“⁴⁾

a) Dla utwierdzenia tej wiary w uczniach Pan Jezus jasno i bez prze-

milceń oznajmia im, dokąd idzie i jaki jest powód tego odejścia. „W domu Ojca mego jest mieszkania wiele... Idę gotować wam miejsce. A jeśli odejdę (na Mękę) i zgotuję wam miejsce, przyjdę zą się i wezmę was do mnie Samego, iżbyście, gdzie ja jest, i wy byli.“¹⁾ Jasno i z dziwną prostotą Pan Jezus mówi o rzeczywistościach świata wiecznego. On jest Panem tych rzeczy i widzi je bezpośrednio. Przez śmierć wraca do Ojca i wyjednywa prawo powrotu do Niego dla całej ludzkości. Bóg Sam jest tym „domem,“ — „mieszkaniem“ wielkim, Kościołem prawdziwym. Każdy kto Go zna i miłuje prawdziwie „w Nim mieszka.“²⁾ Jezus Sam tylko ma „znajomość zupełną“³⁾ i miłość nieskończoną Ojca: jest to własny dom Jego. Jako Syn Boży nigdy Go nie opuścił, — gdy zaś przejdzie Mękę Bolesną i dokona Ofiary na Krzyżu, — również jako Syn Człowieczy wszystek będzie w tej Chwale i życiu Ojca.

Zgotować miejsce w tem mieszkaniu wybranym i wprowadzić ich do niego, to jest zadanie Jezusa jako Odkupiciela. Żaden tam nie wnijdzie, jedno przez Niego, — dla tego powiada: „Jam jest droga, prawda i żywot: żaden nie przychodzi do Ojca, jedno przez mię.“⁴⁾

Tutaj już niema żadnej niepewności: kres i cel drogi Jezusa jest Ojciec, — wiekuiste, niewyczerpane Źródło Jestestwa Prawdy, Miłości i Żywota; ten jest kres, do którego idzie Syn Boży, aby w „Ojcu był uwielbiony,“⁵⁾ aby wszystkim przez Mękę przystęp do Niego otworzył, — albowiem On jeden może to uczynić: „Jam jest droga, prawda i żywot,“ powiada. Słowo to porywa duszę do Boga i uchyla zasłonę, kryjącą Go przed oczyma uczniów: między Ojcem a Synem, który to mówi, zachodzi jedność niewypowiedziana, jest to mieszkanie „Ojca w Synu i Syna w Oj-

1) Obj. I, 5.

2) I Jan. III, i.

3) Jan XIV, 1.

4) Jan XVI, 33.

1) Jan XIV, 2. 3.

2) Jan IV, 16.

3) Mat. XI, 27.

4) Jan XIV, 6.

5) Jan XVII, 1.

cu.“¹⁾ Tę prawdę potwierdza Pan Jezus w wyrazach pełnych niezrównanej siły: „Gdybyście mię byli poznali, wźdybyście i Ojca mego byli poznali. A od tego czasu poznać Go i widzieliście Go.“²⁾

Apostołowie, chociaż w Mistrzu swoim uznawali „Chrystusa — Syna Boga żywego,“³⁾ nie przenikali jednakże głębokości związku, jaki łączy Go z Ojcem. Zbawiciel tem wyznaniem wprowadza ich w głąb samegoż Jestestwa Swego i utwierdza w nich wiarę w Bóstwo Swoje.

Apostoł Filip — słysząc słowa Zbawiciela, że „kto widzi Jego — widzi Ojca,“ ze szczerością serca powiada: „Panie, okaż nam Ojca, a dosyć nam.“⁴⁾ Wobec takiej prostoty Pan Jezus oznajmia wszystkim tajemnicę istotnej jedności swojej z Ojcem: „Przez tak długi czas, powiada, — jestem z wami, a nie poznaliście mnie? Filipie, kto mię widzi, widzi i Ojca. Jakoż ty mówisz: Ukaż nam Ojca? Nie wierzycie, że ja w Ojcu, a Ojciec jest we mnie? Słowa, które ja do was mówię, nie od samego siebie mówię. Lecz Ojciec mieszkający we mnie On czyni uczynki.“⁵⁾ (*D. c. n.*)

Dzieło Miłosierdzia.

HISTORIA MARYAWITÓW

III.

(*C. d.*)

Wkrótce Marya Franciszka przedstawiła całą sprawę swemu przewodnikowi, prosząc go o radę. Przewodnikiem tym był O. Honorat Kapucyn z Nowego Miasta. Chociaż Marya Franciszka sama obrała go sobie za przewodnika i nie miała obowiązku być mu posłuszną w tych rzeczach, które pochodziły wprost od Boga,

— jednakże dla zasady, która kwestye sumienia i duszy każe podawać pod sąd przewodników, — nie pominęła go i zasięgała jego zdania w tak ważnej i niezwyklej sprawie. O. Honorat — chcąc ją doświadczyć — na razie objawienia uznał „jako złudzenie szatańskie podane jej na usprawiedliwienie grzechów.“

Po takiej decyzji O. Honorata, Marya Franciszka udała się na modlitwę i w gorących prośbach przedstawiała Bogu sprawę swoją; wtedy Pan Jezus rzekł do niej: „Jeżeli Ojciec mówi, że to jest złudzenie, to mów mu wszystko, niech cię wyprowadzi z tego złudzenia; jest twoim przewodnikiem.“ Potem Pan Jezus dał jej takie wyjaśnienie: „Wszystkie dobre myśli, natchnienia, poruszenia i oświecenia umysłu, słowem to wszystko, co się dzieje w duszy, jest ukryte przed szatanem i dotąd nie może szkodzić, ani z tego korzystać, dopóki to nie jest wyjawione nazewnątrz; powiedz o tem Ojcu.“¹⁾ Słowa te potwierdzają, że objawienia Maryi Franciszki były umysłowe, a jako takie w żaden sposób nie mogły być złudzeniem szatańskim, ponieważ szatan nie ma przystępu do umysłu i ducha ludzkiego. Wszyscy teologowie mistyczni również na tej podstawie nauczają, że widzenia umysłowe pochodzą tylko od Boga.²⁾

Wyjaśnienie to Marya Franciszka przedstawiła O. Honoratowi. Ten jako teolog wobec takiego argumentu nie mógł więcej sprzeciwiać się i powiedział, że w sprawie tej nie dotąd nie widzi przeciwnego Kościołowi św., więc nie przeszkadza rozpocząć działania; owoce zaś tej sprawy w przyszłości najlepszym będą sprawdzianem prawdziwości widzeń i boskiego ich pochodzenia, albowiem sam Zbawiciel dał nam ten najpewniejszy znak działania Bożego, gdy powiedział: „Z owoców ich poznać je.“ Co do osoby ks.

1) Jan XIV, 10.

2) Jan XIV, 7.

3) Mat. XVI, 16.

4) Jan XIV, 8.

5) Jan XIV, 9, 10.

1) Wyjaśnienie to najzupełniej zgodne jest z zasadami Teol. Mist. Scaramelli i Voss. „de visione et locut. intell.“

2) Scaram. i Voss. l. c. Kar. Bona. De discr. spirit.

Felicjana Strumiły — O. Honorat zupełnie uspokoił Maryę Franciszkę, mówiąc, że „zna go jako świątobliwego kapłana, prawdziwe jego powołanie i chęć, którą oddawna zdradza, do życia klasztornego.“

Marya Franciszka po bytności w Nowem Mieście jeszcze więcej upewniona o powołaniu swoim — powróciła do Płocka i zdała sprawę o wszystkim ks. Strumille. Odtąd ks. Strumiło pierwszy rozpoczął nowicyat zakonny według Reguły Pierwszej Braci Mniejszych i otrzymał imię zakonne Marya Franciszek.

Drugim Maryawitą był ks. Kazimierz Przyjemski. Kapłan ten w r. 1893 ukończył kurs akademii Petersburskiej i w parę miesięcy po ukończeniu studiów przybył na posadę wikaryusza przy kościele parafialnym w Płocku. Ks. Strumiło wspominał Maryi Franciszce o nim jako o świątobliwym kapłanie i wyrażał wielką chęć powołania go do życia Maryawickiego, lecz nie wiedział czy Bóg powołuje go do tej sprawy. Tego samego roku w listopadzie Marya Franciszka poszła do spowiedzi do ks. Przyjemskiego i mając od Boga poznanie o jego powołaniu — w krótkości opowiedziała mu zamiary Boże co do Dzieła naszego. Ksiądz Przyjemski zwierzył się jej, że pragnął wstąpić do Jezuitów i nawet prosił już ówczesnego biskupa ks. Nowodworskiego o pozwolenie wyjechania do klasztoru, lecz otrzymał odmowną odpowiedź. Wtedy Marya Franciszka oznajmiła mu inną względem niego Wolę Bożą i powiedziała: „Ojciec nie będzie Jezuitą, lecz Maryawitą.“

W kilka dni potem sam przyszedł do Maryi Franciszki i oznajmił, że pragnie oddać się pod jej przewodnictwo duchowne, gdyż od wspomnianej Spowiedzi nie może znaleźć pokoju. Marya Franciszka — sądząc, że sama bezpośrednio będzie kierowała tylko pierwszym Maryawitą, opierała się temu żądaniu i chciała ks. Przyjemskiego poddać kierunkowi ks. Strumiły i tam zwrócić po wskazówki i objaśnienia. Jednakże usilnie nalegał na nią, widząc w poddaniu się jej prze-

wodnictwu wyraźną dla siebie Wolę Bożą, i otworzył przed nią stan swojej duszy. Marya Franciszka na razie słuchała go ze czią i wzruszeniem, lecz po jego wyjściu doznała niepewności, nie wiedząc, czy „godzi się jej słuchać rzeczy — odnoszących się do stanu duszy.“ Dlatego udała się na modlitwę i prosiła Boga o światło w swojej niepewności. W czasie modlitwy Pan Jezus przemówił do Maryi Franciszki w te słowa: „Kiedy wylewa przed tobą duszę swoją, to mu radź i pomagaj, — ty mi zdasz rachunek za duszę jego.“ Jakkolwiek słowa te były łagodne, jednakże do głębi przeniknęły jej duszę; wtedy „zrozumiała, że o tyle jest odpowiedzialna przed Bogiem za każdą duszę, o ile dusza sama otwiera się przed nią i na niej polega;“ — poznała również, że „odtąd ma spełniać ten obowiązek z bojaźnią i drżeniem.

W wigilię Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny 1893 roku Ks. Przyjemski rozpoczął swój nowicyat zakonny i otrzymał imię Marya Jan. Do końca tego roku nikt więcej nie przybył do zgromadzenia Maryawitów.

W dalszym ciągu historii — napisanej przez Maryę Franciszkę — znajdujemy ciekawe przejścia w jej duszy, które według zasad Teologii Mistycznej nowe rzucają światło na Boski początek jej widzeń.

Pisze, że „w początkach Dzieła naszego była spokojna i gotowa na wszystko; lecz później zaczęła doznawać zniechęcenia, udręczeń i pokus, żeby uwolnić się od prowadzenia tej sprawy; przedstawiała Panu Jezusowi swoją wielką nędzę, słabość i nieudolność do tego Dzieła, prosząc Go, aby wybrał kogo innego do przeprowadzenia zamiarów swoich.“ Na to Pan Jezus powiedział do niej: „Znam lepiej nędzę twoją, niżeli ty ją pojąć możesz, ale w nędzy twojej Wielkość, — a w słabości Moc moja się objawi.“ Lecz słowa te nie uspokoiły Maryi Franciszki; „upierała się i prosiła, żeby Pan Jezus nie takiej grzesznicy, lecz komu godniejszemu powierzył prowadzenie tego Dzieła.“

Wtedy Pan Jezus zgromił ją — mówiąc: „Wyznajesz się być nędzną grzesznicą, a Bogu śmiesz zakładać granice? Kto ty jesteś, że chcesz dyktować Bogu, kogo ma wybierać?“ Przeraziła się bardzo tych słów i „więcej nie śmiała odzywać się w ten sposób do Pana Jezusa.“

W tem wzbranianiu się Maryi Franciszki od dróg nadprzyrodzonych widzimy, że objawienia jej nie mogły pochodzić od niej samej, więc nie mogły być złudzeniem. Uznawanie swej niegodności do sprawy Bożej i przyznawanie się do grzechów jest cechą prawdziwych Świętych, którzy „mawiali, że nie są godni widzeń nadprzyrodzonych, bo im wystarcza opłakiwać grzechy swoje.“¹⁾

Teologowie zaś Mistyczni wzbraniają się od łask i zleceń nadprzyrodzonych i pokorę głęboką, która nie szuka nadzwyczajności lecz pragnie pokutę czynić, uważają za najlepszy znak prawdziwości objawień w duszy, która otrzymuje łaski nadzwyczajne.²⁾

Wogóle zaznaczyć należy, że Marya Franciszka w zajmowaniu się sprawą Maryawicką nie tylko nie znalazła pociechy i zadowolenia miłości własnej, — lecz przeciwnie z chwilą rozpoczęcia tego Dzieła stała się prawdziwą ofiarą wydaną prawie na ustawiczne i dla nas niepojęte cierpienia. Twierdzenie, że pycha lub próżność skłoniły ją do rozpoczęcia i prowadzenia Dzieła tak wielkiego, jest dowodem poziomych serc i poziomych umysłów, które nie znają innych pobudek w działaniu, — lecz przede wszystkim twierdzenie takie zdradza zupełną ignorancję dróg Bożych i cech przeprowadzania przez Niego wielkich Dziel Jego Miłości. Każde Dzieło tego rodzaju rodzi się w cierpieniach i na krzyżu, czego dowodem jest Sprawa Odkupienia — dokonana przez Syna Bożego — i wszystkie sprawy tych Jego wybrańców, którzy w kolei wieków po Nim — w Jego ślady wstępując — byli

narzędziami Miłości Bożej dla dobra ludzkości. Dlatego i w tym razie świadkami jesteśmy ustawicznych cierpień Maryi Franciszki, które niejednokrotnie, zda się, przewyższają siły ludzkie, tak że prawdziwie stała się ofiarą Dzieła naszego.

Jednakże Bóg, który zna słabość natury ludzkiej, niekiedy nawiedza duszę i przynosi ze sobą pokój i szczęście, aby ją pokrzepić na dalszą drogę cierpienia. Więc i Marya Franciszka pisze w swojej historii, że „dopóki Pan Jezus nawiedzał ją, dopóty była spokojna i szczęśliwa, — lecz skoro pozostawiał ją samej sobie, natychmiast udręczenia, niepokoje i strach ogarniały jej duszę.“ W czasie takiego opuszczenia od Boga i cierpień wewnętrznych otrzymała od ks. Przyjemskiego książeczkę „O zaofiowaniu się Panu Jezusowi przez Maryę“ błogosławionego Ludwika Grignon de Montfort.

Czytając tę książeczkę w miejscu, gdzie błogosławiony przepowiada czasy ostateczne i kapłanów, którzy będą prawdziwymi dziećmi Maryi, — „nagle została oświecona i znowu w jasnym świetle widziała przyszłe zgromadzenie Maryawitów;“ poznała, że „jest to właśnie to samo zgromadzenie, które przepowiedział błogosławiony Ludwik Montfort.“ W tej chwili Pan Jezus przemówił w jej duszy temi słowy: „To jest wojsko Maryi, więc złóż w Jej ręce wszystko i bądź spokojna; módl się, ufaj i pracuj, Ja cię wspierać będę.“ Po tych słowach Marya Franciszka doznała „wielkiego pokoju i szczęścia i całą noc spędziła na modlitwie i dziełczynieniu.“

Sądźmy, że przepowiednia o Maryawitach bł. Ludwika Grignon de Montfort niemałe rzuca światło na ich sprawę; przytoczymy więc główne wyjątki z tej przepowiedni, która na półtora wieku poprzedziła istnienie nasze.

Błogosławiony Ludwik Grignon de Montfort był kapłanem francuskim i żył na początku XVIII wieku. Przez Papieża Klemensa XI mianowany został misyonarzem Apostolskim do zwalczania we Fran-

¹⁾ Kard. Bona. De discret. spirit. l. c.

²⁾ Direct. Myst. De verit. revelat.

*Wier. B. Jezus
objawia jej że
nie jest grzesz-
nicą, że jest
świętą. Bóg ma
hierarchię w sobie?*

*Lecz jeżeli
B. Jezus objawia
Dz. w. Maryi
Konanie
o świętości?*

cyi herezyi Jansenistów. Znany jest w literaturze kościelnej jako niezrównany autor dziełka o prawdziwej czci Najświętszej Panny, któreśmy wyżej przytoczyli: „O zaofiarowaniu się Panu Jezusowi przez Maryę.“¹⁾ W dziełku tem, gdzie mówi o tryumfie imienia Maryi w czasach ostatecznych, przepowiada nasze zgromadzenie i w tych słowach podaje cechy Maryawitów: „Jacy to będą, pyta ci słudzy, nie, wolnicy i dzieci Maryi? Będą to posłannicy Boży, istotny ogień pałający, — którzy wszędzie rozpalą ogień miłości Bożej; strzały wyostrzone — w rękę Maryi do przeszycia niemi Jej wrogów: „jako strzały w rękę mocarza.“²⁾ Będą to „Synowie Lewi, doskonale oczyszczeni w ogniu wielkich utrapień i ściśle zjednoczeni z Bogiem, — którzy nosić będą w sercach swych czyste złoto miłości, — w duszy kadzidło modlitwy; którzy wszędzie będą „dobrą wonią Chrystusową“ dla ubogich i maluczkich, a wonią śmierci dla możnych, bogaczy i pysznych tego świata.

„Będą to chmury gromonośne i unoszone w powietrzu za najłżejszem powiewem Ducha Świętego; które — nie przywiązując się do niczego, nie dziwiąc się niczemu, nie troszcząc się o nic, będą wszędzie rozlewać deszcz Słowa Bożego i żywota wiecznego; będą rzucali gromy przeciwko grzechowi, będą bili gradem przeciwko światu; uderzą piorunami szatana i jego zwolenników i przesyją na wylot — na życie albo na śmierć obosiecznym mieczem Słowa Bożego wszystkich, do których będą posłani przez Najwyższego.

„Będą to prawdziwi Apostołowie ostatecznych czasów, którym Pan Zastępów da słowo i moc do wykonania dzieł i odniesienia świetnych zwycięstw nad Jego nieprzyjaciołmi; będą sypiali bez złota i srebra, a co więcej — bez troski wśród innych kapłanów, dygnitarzy

„kościelnych i kleru, (inter medios cleros); „jednakże mieć będą skrzydła posrebrzone, nie gołębiczy, ażeby z czystej pobudki „Chwały Bożej i zbawienia dusz biedz tam, „gdzie ich Duch Święty powoła; na miejscach, gdzie nauczać będą, pozostawiają „samo złoto miłości, która jest wypełnieniem całego Prawa. — Wreszcie wiemy, „że ci słudzy Boży będą prawdziwymi „uczniami Jezusa Chrystusa, którzy — „wstępując w ślady Jego ubóstwa, pokory, wzgardy świata i miłości, — będą nauczali wąskiej drogi Bożej w czystej „prawdzie — według św. Ewangelii, — a nie „według zasad świata; nie będą się troszczyli o nic, ani mieli względu na osoby, nie będą oszczędzali, ani słuchali, „ani obawiali się żadnego śmiertelnika, „choćby był najpotężniejszym.

„Będą mieli w ustach miecz z obu stron ostry, miecz Słowa Bożego; na ramionach będą nosili zakrwawiony sztandar „Krzyża, w prawej ręce wizerunek Ukrzyżowanego, w lewej szkaplerz, święte Imię „na Jezusa i Maryi w sercach, a skromność i umartwienie Jezusa Chrystusa „w całym zachowaniu.

„Oto wielcy mężowie, którzy przyjdą; Marya będzie tam z rozkazu Najwyższego, ażeby panowanie Swoje rozciągnęła nad wszystkimi.

„Kiedy i jak się to stanie? Jeden „tylko Bóg wie o tem; nam zaś należy „milczeć, wzdychać i czekać: „Czekając czekałem.“¹⁾ (D. c. n.)

¹⁾ Ps. XXXIX, 2.

Sprostowanie. W Nr. 12 zakradła się pomyłka. Na str. 179 w kol. 1 w. 21 od góry, cały ustęp powinien brzmieć tak: „Gdyby nie ciepłe prądy Gólfströmu, Ameryka Półn. stałaby się krainą zamarzlą, a Anglia i Irlandya martwemi z zimna wyspami.“



¹⁾ Tak zatytułował to dziełko O. Prokop Kapucyn; prawdziwy tytuł jest taki: „Traité de la vraie dévotion à la Sainte Vierge.“

²⁾ Ps. CXIX.